

# Jan A. Piszczek

---

## Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 2014 r., sygn. akt II UK 420

---

Studia Prawnoustrojowe nr 29, 279-283

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 2014 r., sygn. akt II UK 420/13\*.

**Możliwa jest umowa o dzieło, nieobjęta obowiązkiem ubezpieczenia społecznego, której przedmiotem jest wygłoszenie wykładu, pod warunkiem jednak, że wykładowi można przypisać cechy utworu. Te warunki spełnia tylko wykład naukowy ( cykl wykładów ) o charakterze niestandardowym, niepowtarzalnym, wypełniający kryteria twórczego i indywidualnego dzieła naukowego.**

Glosowane orzeczenie zapadło na tle stanu faktycznego tożsamego bądź bardzo zbliżonego do tysięcy innych, opartych na podobnym bądź wręcz identycznym identycznym schemacie. Podmiot działający na rynku edukacyjnym zawarł z wykładowcą umowę o dzieło (w rozumieniu art. 627 k.c.), której przedmiotem było wygłoszenie wykładu. Od wypłacanego wynagrodzenia nie zostały jednak odprowadzone składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne z tym uzasadnieniem, że uzyskany w zamian za to wynagrodzenie stworzył przekaz intelektualny nadający się do wykorzystania przez zamawiającego, tj. dobro intelektualne niematerialne w postaci autorskiego wykładu lub przeprowadzenia innych zajęć dydaktycznych. Inaczej ocenił to ZUS, twierdząc, że wykładowca podlegał ubezpieczeniom społecznym i zdrowotnym z tytułu wykonywania na rzecz kontrolowanego podmiotu edukacyjnego umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy o zleceniu. Stanowisko to podzieliły zarówno sąd okręgowy, jak i apelacyjny oraz Sąd Najwyższy. Pierwszy z nich wskazał, że przedmiotem umowy nie był rezultat w postaci przyswojenia wiedzy przez studentów, lecz przekazanie wiedzy studentom w drodze wykładu jako środka przekazu. Uznał, że umowa o dzieło dotyczy działania jednorazowego, a nie czynności wykonywanej ciągle i powtarzalnej w odstępach czasu.

Wprawdzie przedmiotem niniejszej glosy jest orzeczenie SN, wszelako niezbędne wydaje się zwrócenie uwagi na usterki w rozumowaniu sądu I instancji. Przede wszystkim wykładowca, niezależnie od tego, czy prowadzi wykład na kursie dla kierowców, czy w szkole wyższej, nie można przypisać odpowiedzialności za przyswojenie sobie lub nie treści tych wykładów przez słuchaczy, czy też za ich sukces egzaminacyjny. Sąd nie zdiagnozował ponadto faktu, że wykład semestralny

---

\* Wyrok wraz z tezą i uzasadnieniem opublikowany [online] <[www. sn.pl](http://www.sn.pl)>, Legalis.

stanowi całość podzieloną na jednostki czasu według planu zajęć, powtarza się więc wprawdzie metoda, a nie treść i forma przekazu. Wreszcie sąd ten nie dostrzegł braku tożsamości pomiędzy terminem „dzieło” a terminem „wytwór intelektu” („produkt niematerialny”). Nie są to przecież synonimy<sup>1</sup>.

Sąd apelacyjny podzielił stanowisko sądu okręgowego, wzbogacając je – moim zdaniem trafnie – o ocenę, że wygłoszenie cyklu wykładów nie polega na stworzeniu dzieła<sup>2</sup>, lecz na starannym działaniu w przekazywaniu wiedzy studentom. Przeprowadzenie wykładów nie ma ucieleśnionego rezultatu<sup>3</sup>, a proces dydaktyczny nie jest procesem twórczym chronionym na podstawie przepisu art. 1 ust. 1 pr. aut.<sup>4</sup> W mojej opinii ocena ta jest powierzchowna, nie uwzględnia bowiem np. wykładów interaktywnych czy współuczestniczących. Ponadto jej uzasadnianie regulacją zawartą w przepisie art. 1 ust. 2<sup>1</sup> pr. aut. wydaje się chybione.

Uzasadniając glosowane orzeczenie, Sąd Najwyższy trafnie odwołał się w pierwszej kolejności do wskazania umów, w których osoby zobowiązane do spełnienia świadczenia są objęte obowiązkiem ubezpieczenia emerytalnego i rentowego i podkreślił, że nie są nim obciążone osoby wykonujące umowy o dzieło. Następnie wskazał, że ZUS zasadnie „oskłada” wynagrodzenie wykonawcy umowy, jeżeli niezależnie od jej oznaczenia przez strony wykaże, że jest ona innym stosunkiem prawnym niż umowa o dzieło. Powołując elementy definiujące wyróżnioną umowę, Sąd podniósł, że „we współczesnej doktrynie większość autorów wyraża przekonanie, że utwór o charakterze nieucieleśnionym nie może stanowić jej przedmiotu [...] należy stwierdzić, że czynność prowadzenia wykładu nigdy nie odrywa się od wykładowcy i trwa tak długo, jak wygłaszanie wykładu, po którego zakończeniu wygasa nie pozostawiając ucieleśnionego rezultatu...”.

Z powyższą obserwacją można się zgodzić jedynie częściowo. Jest ona trafna co do opisu zachowania wykładowcy, nie obejmuje jednak wszystkich komponentów stanu faktycznego, nawet tych powszechnie znanych. Wiadomo, że co najmniej kilku słuchaczy sporządza notatki z wykładu lub rejestruje go za pomocą urządzeń technicznych (np. Dyktafonu), a także zwielokrotnia je i rozpowszechnia. Również wykładowca opiera wykład na wcześniej przygotowanym materiale. Należało ponadto wziąć pod uwagę, że prawo autorskie stanowi o istnieniu utworu i praw autorskich do niego „od chwili ustalenia”. „Utwór jest wytworem intelektualnym powstałym w umyśle twórcy. Ochrona tego wytworu jest możliwa wtedy, gdy twórca go uzewnętrznia, czyli przejawia...”<sup>5</sup>. Jednym ze sposobów spełnienia tej konstytutyw-

<sup>1</sup> Bliżej na ten temat zob. E. Ferenc-Szydełko, [w:] *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Komentarz*, Warszawa 2011, s. 21 i n.

<sup>2</sup> Wykładowca z reguły nie „tworzy”, wygłaszając wykład, lecz „wykonuje” w oparciu o istniejący już produkt intelektu.

<sup>3</sup> Ucieleśnionym rezultatem (nośnikiem fizycznym) są notatki czy rejestracja dźwiękowa, zwykle zwielokrotniane i rozpowszechniane przez słuchaczy, często odpłatnie, za zgodą bądź bez zgody wykładowcy.

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jedn.: Dz. U. z 2006 r., poz. 631. ze zm.) – dalej: pr. aut.

<sup>5</sup> E. Ferenc-Szydełko, op. cit., s. 16–17.

nej przesłanki może być bez wątpienia właśnie wygłoszenie wykładu. Nie jest więc konieczne „pozostawianie ucieleśnionego rezultatu”, by uzyskać przedmiot świadczenia jako rezultat umowy o stworzenie utworu i przeniesienie przez wykładowcę na zamawiającego (podmiot prowadzący działalność edukacyjną) praw majątkowych do niego. W analizie stanu faktycznego sprawy i jego oceny prawnej, w której zapadł głosowany wyrok, SN nie uwzględnił więc autonomicznych regulacji prawa autorskiego (art. 41 i n. pr. Aut., a także innych, np. art. 85 i n. pr. aut.). Okoliczność ta legła zapewne u podstawy kolejnego uchybienia. Konstatując, że „w stanie faktycznym sprawy – zgodnie z wolą stron i treścią umowy – przedmiotem, o którego wykonanie się umówiły, było przeprowadzenie wykładu jako dzieła będącego utworem w ujęciu art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim. Umowa zatytułowana została jako »umowa o dzieło i o przeniesienie praw autorskich«, więc w ten sposób strony wyeksponowały wolę stworzenia i odbioru dzieła przez nadanie mu cech utworu chronionego prawem autorskim...”. O ile z tym fragmentem wywodów, mimo pewnych zastrzeżeń, można się zgodzić, o tyle ich dalszy ciąg nie zasługuje na aprobatę. Sąd twierdzi w nich, że „Ma to istotne znaczenie, gdyż w tej dziedzinie prawa przyjęto podział dzieł – utworów w rozumieniu art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim o charakterze niematerialnym – na dzieła niematerialne ucieleśnione i nieucieleśnione w rzeczy...”. Taki podział teoretycznie byłby dopuszczalny, jednak miałby drugorzędne znaczenie. Dotyczy on bowiem nośników fizycznych utworów, które niekiedy umożliwiają właściwą ich percepcję (np. rzeźb), lecz nie ma znaczenia dla ich samoistnego istnienia jako przedmiotu niematerialnego. Inaczej mówiąc, fizyczność, „ucieleśnienie” utworu nie jest jego cechą immanentną czy też konstytutywną.

Zupełnym nieporozumieniem są powołane przez Sąd Najwyższy przykłady „utworów nieucieleśnionych”: „Jako utwory nieucieleśnione wymienia się recytacje, wykonanie koncertu, inscenizację lub przygotowanie produkcji artystycznej. Utworami są np. nieutrwalone w żaden sposób inscenizacje teatralne, recytacje, wykonanie utworu muzycznego lub prowadzenie radiowej audycji słowno-muzycznej, co oznacza, że dzieło w postaci niematerialnej, gdy chodzi o dzieło jako sposób wyrażenia, może ucieleśniać się tylko przez odpowiednie zachowanie wykonawcy (por. art. 1 ust. 2<sup>1</sup> prawa autorskiego)...”. Również powołana podstawa prawna (art. 1 ust 2<sup>1</sup> pr. aut.) nie koresponduje z przedstawioną argumentacją. Przepis ten stanowi, że ochroną prawną objęty może być wyłącznie sposób wyrażenia; nie są objęte ochroną odkrycia, idee, procedury, metody i zasady działania oraz koncepcje matematyczne. Regulacja ta dotyczy więc nie „dzieła jako sposobu wyrażenia”, lecz sposobu wyrażenia, formy utworu<sup>6</sup>. Można go wyrazić werbalnie, rysunkiem, ukształtowaniem przestrzeni, dźwiękami, pismem itp.

Centralnym zagadnieniem w rozważaniach Sądu Najwyższego, zawartych w głosowanym wyroku, było dokonanie oceny charakteru prawnego wykładu jako

<sup>6</sup> Por. np. *ibidem*, s. 48.

przedmiotu „umowy o dzieło i o przeniesienie praw autorskich”. Wychodząc z założenia, że „tylko gdy przedmiotem zamówienia jest utwór naukowy chroniony prawem autorskim (por. art. 1 § 1 prawa autorskiego) jego zamówieniu tradycyjnie odpowiada umowa o dzieło. Twórczy charakter dzieła, jako rezultatu umowy, może nadać świadczeniu wynikającemu z umowy formę związaną z zamówieniem dzieła, które nie ma ucieleśnionej postaci. Na tym tylko gruncie możliwa jest ocena rezultatu umowy o realizację cyklu wykładów jako odpowiadającemu pojęciu dzieła w rozumieniu art. 627 k.c. Sąd Najwyższy przyjmuje, że przedmiotem prawa autorskiego może być wykład o charakterze niestandardowym, niepowtarzalnym, spełniającym kryteria twórczego i indywidualnego utworu naukowego...”.

Cytowany wywód rodzi kilka uwag krytycznych. W warstwie językowej, moim zdaniem, nie została zachowana dyscyplina terminologiczna w posługiwaniu się pojęciami „dzieło” i „utwór”, które nie są przecież synonimami. Doprowadziło to do zdeformowania trafnej obserwacji dotyczącej umowy o stworzenie utworu naukowego (tak jak każdego innego) chronionego prawem autorskim i chybionym ulokowaniu jej w zakresie dyspozycji art. 627 k.c., mimo że jest ona uregulowana autonomicznie w prawie autorskim (art. 41 i n. pr. aut.). Jest też oczywiste, że umowa o dzieło nie została uregulowana w prawie autorskim, a jej skutek nie polega na rozporządzeniu prawami autorskimi do utworu. Trzeba więc, moim zdaniem, uporządkować terminologię i „oczyścić” ją z zamiennego używania pojęć „dzieło” i „utwór”, gdyż prowadzi do do wielu nieporozumień w dyskursie naukowym. Konsekwentnie więc używając nazwy „umowa o dzieło”, powinniśmy łączyć ją z przepisem art. 627 i n. k.c. i umowami cywilnoprawnymi, zaś termin „umowa o utwór” z przepisem art. 41 i n. pr. aut. i umowami autorskoprawnymi. Także przyjęcie, że przedmiotem prawa autorskiego może być tylko wykład naukowy (cykl wykładów) o charakterze niestandardowym, niepowtarzalnym, wypełniający kryteria twórczego i indywidualnego dzieła naukowego (art. 1 ust. 1 pr. aut.), nie pozostaje w zgodzie z wskazanymi w prawie autorskim przesłankami utworu. Przede wszystkim prawo to nie uzależnia bytu utworu i związanej z tym ochrony jego autora od wartości wytworu intelektu<sup>7</sup>. Identyczny statut prawny ma arcydzieło i kicz, byleby były przejawem działalności twórczej o indywidualnym charakterze i zostały ustalone w jakiegokolwiek postaci. Regulacja polska jest niezwykle liberalna – zapewnia ochronę „każdemu przejawowi działalności twórczej” niezależnie od jej poziomu. Nie wykracza więc poza tę regulację twierdzenie, że każdy wykład, który jest przejawem działalności twórczej o indywidualnym charakterze jest utworem nawet wówczas, gdy jest standardowy i powtarzalny.

Mając na uwadze podniesione w głosie zastrzeżenia, oceniany wyrok Sądu Najwyższego, moim zdaniem, nie zasługuje na aprobatę. Ze stanu faktycznego sprawy wynika, że wykłady zostały wygłoszone, a więc zostały ustalone co najmniej w pamięci słuchaczy. Wymagało więc zbadania, czy spełniały one pozostałe prze-

<sup>7</sup> Ibidem, s. 18–19 oraz powołane tam piśmiennictwo i orzecznictwo.

---

słanki utworu, które mogły się przejawiać w doborze źródeł, porządku prezentacji, komentarzach wykładowcy, stworzonych przez niego przykładach itd.<sup>8</sup> W moim przekonaniu każdy wykład (uniwersytecki, na kursie przysposobienia rolniczego itd.) spełniający przesłanki wskazane w przepisie art. 1 ust. 1 pr. aut. jest utworem i może być przedmiotem umowy o stworzenie utworu oraz o przeniesienie praw autorskich majątkowych do niego na wskazanych polach eksploatacji. Dodać muszę, że nie apróbuję także rozstrzygnięcia co do oddalenia skargi kasacyjnej. Już na najniższym szczeblu postępowania zostało ono bowiem obarczone wadami merytorycznymi, które nie zostały skorygowane w toku kolejnych instancji.

*Jan A. Piszczek*

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 14–16 oraz powołane tam piśmiennictwo i orzecznictwo.